



El Roghi w klatce.

El Roghi, pretendent do tronu marokańskiego, zamknięty w klatce przez sułtana.

Z WYSTAWY CZĘSTOCHOWSKIEJ.

Mulai-Hafid, obecny sułtan Maroka, urodził się pod szczęśliwą gwiazdą: udało mu się zrzucić z tronu Abd-el-Azisa, swego brata; udało mu się samemu dalej tron ten zająć; udało mu się zwyciężyć paru wrogów, co prawda niezbyt groźnych; udało mu się w końcu złapać i stracić nieprzyjaciela naprawdę niebezpiecznego, Rogui Bu-Hamara.

Jest to tradycją arabskiego wschodu, że sułtanowie wrogów politycznych swoich zamykają do klatki, niby dzikie zwierzęta, wzięte żywcem, i wystawiają ich na pośmiewisko ulicy, na zniewagi tłumu. Mulai-Hafid tradycyi tej nie uchybił. Przeprowadzono doń Roghiego, okutego w kajdany i zamkniętego w solidnej o żelaznych kratkach klatce. Wniesienie klatki z więźniem do Fezu odbyło się 24 sierpnia. Zwycięski sułtan oczekiwał go na esplanadzie pałacu, w otoczeniu całego dworu.

Ostatnie depesze donoszą nam, że niefortunnego pretendenta stracono w tych dniach, po strasznych męczarniach.

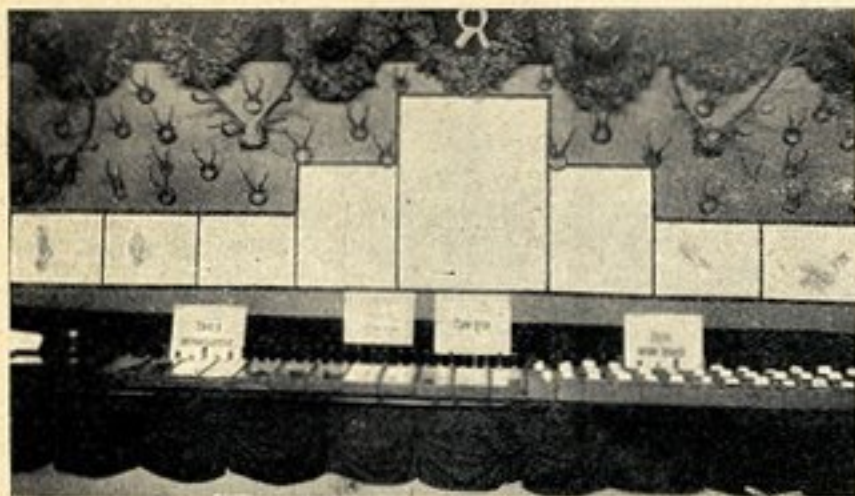


Pokaz samochodów na wystawie częstochowskiej po wyścigu dystansowym, urządzonym staraniem redakcyi „Gońca” warszawskiego.



Grupa uczestników Zjazdu higienicznego na wystawie częstochowskiej.

Przemysł krajowy na Wystawie Częstochowskiej.



Witryna Karola hr. Raczyńskiego, właściciela majątku Złoty Potok.

Złoty Potok.

„Znasz-li ten kraj?”—wołał nieśmiertelny Goethe, opiewając powaby słonecznej Italii; „znasz-li ten kraj?”—pisał Kazimierz Brodziński, podnosząc urok naszej ziemi ojczystej. Na pierwsze pytanie poety możemy wielokrotnie odpowiedzieć: „znamy”, na drugie—niestety, nie wszyscy, bo są miejscowości w kraju naszym, nie ustępujące piękną zagranicznym, których nie widzieliśmy, nie ciekawi ich uroku i indywidualności.

Do takich należy bezsprzecznie Potok Złoty, majątek hr. Karola Raczyńskiego, oddalony o 18 w. od Myszkowa, stacji kolei Warsz.-Wied., w pobliżu Olkusza. Do majątku prowadzi świetna szosa, droga przez Olkusz jest nad wyraz piękna.

Sam Złoty Potok, rezydencja wielkopańska, stanowi przestrzeń znaczną, pokrytą olbrzymimi lasami, wzgórzami i skałami. W skałach znajdują się groty bajeczne, do każdej z nich przywiązana jest legenda, pełna uroku i tajemniczości.

Pałac w Złotym Potoku, dawniej obronny, będący w rękach hr. Koniecpolskich, Potockich i książąt kurlandzkich (Birona), dziś stanowi rezydencję, urządzonej z gustem, jedną z piękniejszych w kraju.

Głównym bogactwem i gałęzią przemysłu w Złotym Potoku jest wzorowe gospodarstwo leśne. Urządzone z niesłychaną znajomością rzeczy, wpływa na rozwój tej dziedziny przemysłu rolniczego tak dalece, że Złoty Potok nazywać dziś można skarbnicą lasów w Królestwie. W lasach, pod pieczołowitą ręką właściciela, kryje się zwierzyna, tak rzadkie dziki, ptactwo i t. p. Polowania w Złotym Potoku mają swoją świetną tradycję. Dzielnymi pomocnikami hr. R. są: plenipotent dóbr jego, p. Morawski, oraz administrator p. Dzierzbicki.

Ale najbardziej ważnym czynnikiem niezwykłości tego uroczego zakątka są źródła, wspaniałe źródła bijące, które posiadają wodę o własności leczniczej.

Nazywają się: źródło Zygmunta, źródło Elżbiety. Z powodu cudnego położenia, ściągają setki turystów.

Według świadectwa dzisiejszego właściciela Potoka, hr. K. Raczyńskiego, wnuka Zygmunta Krasińskiego, majątek ten został ongi zakupiony dla naszego wieszcza przez ojca jego, aby zatrzymać go w kraju. I rzeczywiście: piękność zakątka zdołała tak ująć Zygmunta, że spędził tam długie lata, oddając się twórczości. Tam ponoć przy szumach bijącego źródła stworzył najznakomitsze utwory swoich lat późniejszych, tam w ciszy lasów i gór czerpał natchnienie do dzieł swoich.

Własności lecznicze wody Złotego Potoka zwróciły na siebie uwagę dzisiejszego dziedzica. Chcąc się przysłużyć dobrej sprawie, odesłał wodę do badania znakomitemu specjaliście prof. M., który orzekł, że jest ona przedewszystkiem doskonale dobrą, zdrową, czystą. Dalsze badania, szczegółowe i połączone z dużymi kosztami, mają wykazać specjalne własności wody Złotego Potoka, dziś już twierdzić można, że woda ta nie ustępuje zagranicznym, lecz przeciwnie, przewyższa je.

Woda Złotego Potoka, którą hr. Raczyński nazywał wodą ze źródła Zygmunta, jest już w użyciu. Na wystawie częstochowskiej ukazały się pierwsze jej butelki i od razu zdobyły sobie powodzenie. Opakowanie, etykieta, wykonana artystycznie przez drukarnię Kona i Oderfelda w Częstochowie, składają się na miłą dla oka całość; jednym słowem woda Złotego Potoka może i powinna znaleźć się na każdym stole biesiadnym. Znamcy są zdania, że jest ona świetna, lekko gazowana, miła w smaku, robi apetyt i doskonale pomaga trawieniu.

Hasło popierania przemysłu krajowego obowiązujące dziś wszystkich rodaków, obowiązywać winno we wszystkich jej działach. Wyrugowanie wód zagranicznych, o ile zastępują je krajowe, jest naszym obowiązkiem, dlatego, sądzić należy, woda źródła Zygmunta liczyć może na stałe powodzenie. Wkrótce ukaże się o niej fachowe zdanie specjalistów, a wówczas nawet sceptycy, nie wierzący w skuteczność krajowych wód mineralnych, przyznają, że woda Złotego Potoka odpowiada przeznaczeniu.

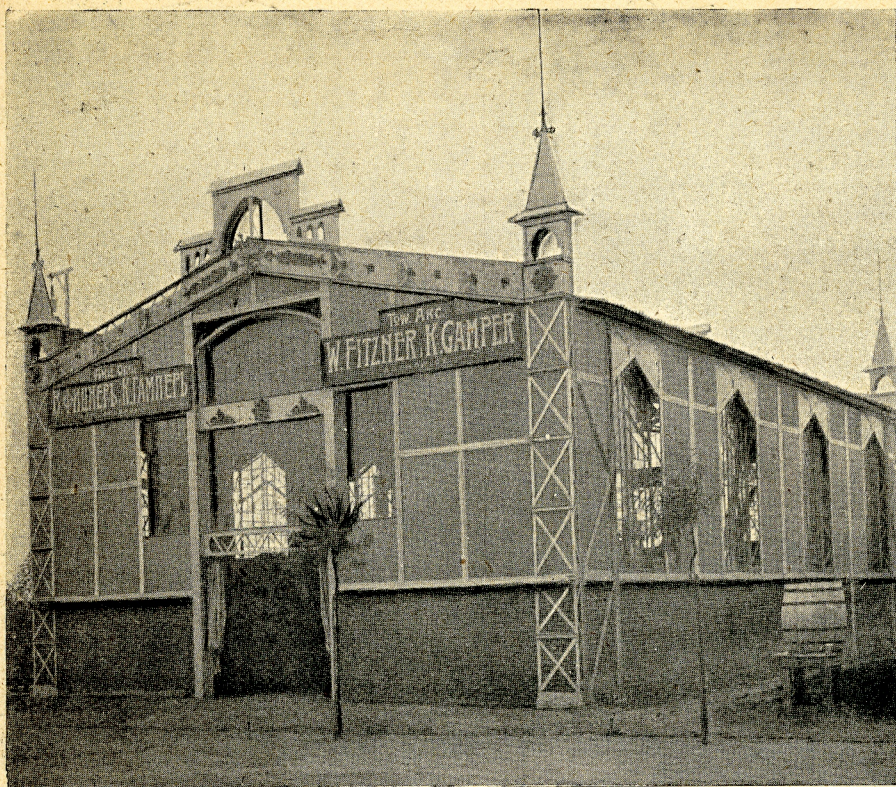
Jak słyszeliśmy, hr. Karol Raczyński nosi się z zamiarem wybudowania zdrojowiska, zakładu hydropatycznego i t. p. w Złotym Potoku, do którego dziś już zjeżdżają setki letników z okolic, a nawet z Warszawy,—Złoty Potok bowiem zdobył sobie już dawno popularność.

W roku przyszłym przechodzić będzie obok Złotego Potoka kolej Herby-Kielce, komunikacja zatem zostanie znacznie uproszczona.

Niewątpliwie przepiękna ta miejscowość już w latach najbliższych zasłynie jako świetne zdrojowisko, woda zaś ze źródła Zygmunta wyruguje inne tego rodzaju wody zagraniczne.

Alfa.





Tow. Akcyjne zakładów kotlarskich i mechanicznych „W. Fitzner i K. Gamper” w Sosnowcu.

Jednym z najbardziej interesujących oddziałów wystawy częstochowskiej jest wielki pawilon żelazny, wykonany we własnych zakładach firmy W. Fitzner i K. Gamper, w którym firma ta wystawiła szereg przedmiotów, należących do zakresu jej specjalności. Widzimy tu przede wszystkim kocioł wodnorurkowy, całokomorowy własnego systemu firmy; kocioł lankaszyński z falistymi płomiennymi rurami; przegrzewacz; aparat warnik produktowy dla cukrzycy, z elementem ogrzewającym, systemu Witkowicza, oraz różne okazy robót tłoczonych i spawanych.

Tak dobrze dziś znana w całym naszym przemysłowym świecie firma W. Fitznera i K. Gampera powstała w 1880 roku jako mała fabryczka kotłów, założona w Sosnowcu przez ś. p. Konrada Gampera, który, dzięki nieustrudzonej pracy, niezmordowanej energii i szerokiej inicjatywie, rozwinął skromny zakład do dzisiejszych, tak poważnych rozmiarów. Już w parę lat po założeniu fabryki jej wyroby zyskały sobie dobrą opinię; dobroć materiałów i wykonania otwierały wyrobom coraz szersze pole zbytu; te wyroby wkrótce wychodzić zaczęły poza granice Królestwa Polskiego, po całym Imperjum; otwarte biura techniczne w Warszawie, w Łodzi, a potem kolejno w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odesie, Rydze, Baku, Jekaterynburgu i Wilnie przyczytniały się do coraz szybszego rozwoju fabryki, którą też w 1897 roku przekształcono na Towarzystwo Akcyjne z kapitałem zakładowym 4.900.000 rb. Obecnie są to ogromne zakłady

fabryczne, w których pracuje najmniej 1.300 robotników, a liczba ta dochodziła już do 2.300. Obrót przybliżony roczny wynosi od 5 do 7 milionów. Zakłady stanowią: „fabryka kotłów, mostów, konstrukcji żelaznych, warsztaty mechaniczne i tłocznia hydrauliczna” w Sosnowcu, a oprócz tego: „odlewnia żelaza z warsztatami mechanicznymi i fabryką armatur” w Dąbrowie Górniczej. Do roku 1899 do Towarzystwa należały również zakłady hutnicze: Budowy maszyn w Kramatorskiej (w gub. Charkowskiej), w tym czasie jednak utworzono z nich oddzielne towarzystwo pod nazwą „Kramatorskie Tow. zakładów metalurgicznych”.

Skład Rady zarządzającej naszego Towarzystwa mieści się w Warszawie; stanowią ją: p. E. Borsig, prezes; p. W. Wellisch, wiceprezes; członkowie: d-r A. Biederman, d-r Vosberg, W. Jechalski, P. Drzewiecki; zastępcy: pp. L. Rossman i A. K. Jung.

Dyrektorem technicznym jest p. A. K. Jung; dyrektorem handlowym p. H. Boethelt. Prokurentami firmy: pp. A. Kurzyna i W. Grajlich.

Energii do pędzenia maszyn i urządzeń pomocniczych dostarcza fabryce własna stacja centralna, która składa się z baterii kotłów, o ogólnej powierzchni ogrzewalnej 950 kw. metrów i kompletu maszyn parowych i kompresorów, o sile łącznej 1.100 H. P. Wszystkie oddziały, zarówno jak i cały teren fabryczny, są oświetlone elektrycznością.

Kotłownia mieści się w dwóch halach, zajmujących 5.000 kw. metrów. W tych olbrzymich halach, gdzie zastosowano od szeregu lat najnowsze

urządzenia, po raz pierwszy w kraju naszym wprowadzono ściętnione powietrze do uszczelniania, wycinania i docinania; nitowanie kotłów odbywa się całkowicie hydraulicznie, uszczelnianie pneumatycznie.

Roczna produkcja kotłów różnych systemów dochodzi do sześciuset sztuk.

Hydrauliczna prasownia stanowi jeden z głównych oddziałów zakładów. Posiada ona dwie prasy: jedną na 500.000 klgr. ciśnienia, drugą na 250.000 klgr. Wyroby tego oddziału, jako to: dna kotłowe, wazy, sztucery i t. p. części wagonowe, ramy parowozowe, miny—zwracają na wystawie częstochowskiej powszechną uwagę specjalistów.

Spawalnica i kuźnia urządzona jest w całości na gazie wodnym, otrzymywanym z własnej gazowni; urządzenia nowoczesne, pomiędzy którymi zwraca uwagę duży młot mechaniczny spawalny do rur, płaszczy, zbiorników. Urządzenia te pozwalają fabryce wykonywać roboty spawane i kotlarskie w jak najobszerniejszym zakresie. Tam gdzie spawanie na gazie wodnym z jakichkolwiek względów okazuje się niemożliwym, fabryka stosuje acetylen.

Konstrukcje żelazne i aparaty mieszczą się w hali, zajmującej 11.000 metrów kwadratowych przestrzeni. Hala ta, zaopatrzona w najnowsze przyrządy pomocnicze służy do wykonywania wiązań dachowych, mostów, kesonów, hal, wieży wodociagowych, sortowni i płuczek węglowych, wind i żorawi, tarcz obrotowych. Tu się wykonywają, przed wypuszczeniem z fabryki, montaż próbne zbudowanych konstrukcji.

Produkcja sięga 30.000 pudów miesięcznie.

W tym dziale budowy aparatów fabryka wykonywa budowę i urządzenia całkowite cukrowni gorzelni, które, dzięki poczynionym ulepszeniom konstrukcyjnym i taniości, wyrugowały absolutnie konkurencję zagraniczną.

Oprócz aparatów cukrowniczych, budują się tu warniki kuliste i cylindryczne do gotowania szmat i słomy, kotły do impregnowania drzewa, przyrządy dla gorzelni, browarów, papierni, fabryk celulozy, fabryk chemicznych i t. p., zarówno jak i aparaty do oczyszczania, zmęszczania, odżelazniania, odtłuszczania i filtrowania wody systemem d-ra E. Neugebauera.

Wszystkie odlewy żelazne w stanie surowym i obrobionym do 1.000 pudów w jednej sztuce, transmisye, koła zębate surowe i frezowane, kokile i walce, ruszty z odlewu utwardzonego, rury żelazne wszelkich średnic, aż do największych, oraz wszelkie zawory dla nasyconej i przegrzanej pary—są wykonywane w fabryce w Dąbrowie Górniczej.

Towarzystwo Akcyjne „W. Fitzner i K. Gamper” przyjmowało udział w szeregu wystaw światowych i krajowych, gdzie uzyskało sobie wysokie nagrody i najwyższe odznaczenia; z nich wymienimy tylko najwyższą: „Grand Prix” na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. i ostatnio uzyskaną najwyższą nagrodę „Dyplom uznania” na wystawie częstochowskiej. A.



Maszyna do pisania. „Underwood”

(Repr. główna G. Gerlach, Warszawa, Czysła, 4.)

Z pomiędzy pozakonkursowych okazów na wystawie przemysłowej w Częstochowie zwracają powszechną uwagę wyborne modele powszechnie znanej, doskonałej maszyny do pisania Underwood.

Najdonioślejszym wynalazkiem w dziedzinie maszyn do pisania było zastosowanie przez fabrykanta maszyn Underwood już przed laty dziesięciu zasady widocznego pisma. Tym sposobem maszyna Underwood stała się pionierką widocznego pisma; poza tem, dzięki nieustającej pracy fabrykanta nad ulepszeniami konstrukcyjnymi, maszyna Underwood stanęła na takiej wyżynie doskonałości, iż naśladowanie jej, oczywiście w granicach, niezabezpieczonych patentami, stało się dla fabrykantów innych systemów maszyn nieuniknioną koniecznością, zwłaszcza, gdy się przekonali, iż wszystkie ich dowodzenia (które obecnie starają się zatrzeć w pamięci klientów) o niepożyteczności, a nawet szkodliwości (sic!) widocznego pisma, wiary nie znalazły.

Rozwiązawszy szczęśliwie zagadnienie widoczności pisma, nad przystosowaniem którego inni fabrykanci wciąż się jeszcze bledzą, a także ulepszeń konstrukcyjnych, fabrykant maszyn Underwood mógł zwrócić swoją uwagę na kierunek przystosowania maszyn Underwood do najróżnorodniejszych potrzeb praktycznych; to też rezultatem tego są specjalne modele maszyn, jako to: 1) *buchalteryjne*, do tworzenia memoriałów wraz z fakturami, prowadzenia rachunków bieżących (np. w hotelach), do wypisywania weksli z odnośniami awizami i kontrolą; 2) *ekspedycyjne* dla wystawiania jednocześnie wszelkich papierów, dotyczących załatwiania obstarunków, frachtów, kwitów rachunkowych, kontrol składowych etc.; 3) *bankowe* do czeków z czcionkami perforującymi (dziurkującymi); 4) dla kontroli obrotów gotówkowych i kredytowych; 5) dla robót tabelowych (cyfrowych) z decymalnym tabulatorem; 6) dla aptek; 7) dla bibliotek.

Przystosowanie do maszyn Underwood *automatu*, który za wżuceniem odpowiedniej monety otwiera do maszyny dostęp na pewien przeciąg czasu, dało możliwość oddawania maszyn Underwood do czasowego użytku publiczności w hotelach, restauracjach, na pocztach, stacjach kolejowych i t. p. Takich maszyn z automatami w samej Ameryce fabryka wypuszcza obecnie 100,000 sztuk, umieszczając je w miejscach publicznych.

Szczytem mechaniki są maszyny Underwood z napędem mechanicznym, odtwarzające podług odpowiednio przygotowanego oryginału tysiące kopii, oraz maszyny piszące na odległość, jak telegraf, jak również maszyny połączone z maszynami rachującymi.

Naturalną rzeczą jest, iż tak twórcza i owocna działalność fabryki Underwood nie mogła pozostać bez uznania w postaci licznych najwyższych nagród na wszystkich ostatnich wszechświatowych wystawach i konkursach szybkości w pisaniu na maszynach.

Reprezentacja tak doskonałej maszyny znajduje się u nas w ręku znanej firmy G. Gerlach w Warszawie, która, wybierając tę reprezentację, zmanifestowała raz jeszcze swą zasadę prowadzenia towarów tylko najlepszych.

Załowac należy, iż ze specjalnością swoją—instrumentami rysunkowymi i matematycznymi (geodezyjnymi, mierniczymi i górniczymi), w niczem nie ustępującymi zagranicznym i cieszącymi się u nas powszechnem uznaniem, firma G. Gerlach tym razem nie wystąpiła.



Maszyny do pisania „Underwood” na wystawie częstochowskiej.



Inkrustacje i mozaiki drzewne.

Pierwszy w kraju zakład i kursy pod zarządem Natalii Bober.

Od paru lat ledwie znamy produkty pracowni inkrustacyjnej warszawskiej, którą założył ks. Witold Świątopełk-Czetwertyński (z Daszowa na Ukrainie), a którą prowadzi znakomita

specjalistka, p. Natalia Bober. Ale mieliśmy już nieraz okazję do wyrażania najszczerzych zachwytów nad temi wyrobami, które są prawdziwą dumą naszego artystycznego przemysłu. Okazy takich dostarczyła nam niedawno wystawa lubelska, obecnie częstochowska.

Nie jest to okaz amatorskiego zbytku bynajmniej. P. Bober prowadzi swoje kursy praktycznie i celowo. Każda wykwaliifikowana w intarsji uczennica, o ile zna dobrze rysunek, otrzymuje płatne miejsce w zakładzie intarsyjnym, który przychodzi w pomoc naszemu fabrykantom mebli, dając im możliwość wyrabiania rzeczy najwytworniejszych. Zakład p. Bober pracuje dla firm: Załęskiego, Jaszczolta, Trenerowskiego, Dawieckiego, Rączki, Barańskiego i wielu innych.

Na wystawie lubelskiej prace zakładu p. Bober otrzymały wielki złoty medal i dyplom uznania; na częstochowskiej przyznano im również najwyższe nagrody: złoty medal i dyplom uznania.

W istocie, nigdy wysokie nagrody nie były lepiej zasłużone. Wystawione w Częstochowie prace budziły wprost zachwyt widzów, mających nieco choćby artystycznej kultury. Takim rzeczom, z kawałków barwnego drzewa zestawionym, jak inkrustacja „Koguty” według rysunku A. Kędzierskiego, lub „Brzozy i „Papugi” według rysunku J. Gałęzowskiej, należy się słusznie nazwa arcydzieł. Zwracają również uwagę herby polskich królów elekcyjnych, utrzymane w kolorach heraldycznych.

Dział galanterii postawiony jest przez p. Bober tak wysoko, że w największych ogniskach przemysłu artystycznego, jak Paryż, Rzym, Wenecja, prace jej wybiłyby się na pierwszy plan i przez żadne inne nie zostałyby zaćmione.



Pawilon maszyn, narzędzi rolniczych i nasion K. Wasilewskiego na Wystawie częstochowskiej.



Wnętrze pawilonu.

Maszyny, narzędzia rolnicze i nasiona K. Wasilewskiego.

W ramach pięknej, myśliwskimi motywami przepelnionej dekoracji wystąpił ze swymi specjalnościami znany dom handlowy p. K. Wasilewskiego na wystawie częstochowskiej, — gdzie mu przyznano cały szereg wysokich a dobrze zasłużonych nagród.

Jeden z najpoważniejszych to domów handlowych u nas z tych, jakie naszemu rolnictwu przychodzą z pomocą, i przytem jeden z najstarszych. Liczy sobie już trzydzieści cztery lata istnienia, — a sam ten wiek, dla firmy podobnej bardzo czcigodny, stanowi poważną rekomendację dla rolników naszych, którzy odczuwają konieczność dążenia wraz z postępem i pojmują, że dobrze zalecone nowości stokrotnie nieraz opłacić się mogą.

Firma K. Wasilewskiego wydaje często swe katalogi, rozsyłane na żądanie bezpłatnie—dwa osobne: jeden dla maszyn i narzędzi rolniczych, drugi dla nasion—i te katalogi są właśnie nieocenionymi dokumentami dla badania postępów, jakie rolnictwo u nas czyni. A przede wszystkim są jakby żywym świadectwem, że tak ruchliwy i umiętny pośrednik, jakim jest pan K. Wasilewski, potrafi naszych rolników zbliżyć do tego wszystkiego, co stanowi ostatnią zdobycz, przewagę, siłę i tryumf rolnictwa najwyżej kulturalnych krajów.

Nasz przemysł, rozwinięty tak

wspaniale w kilku kierunkach, najmniej pochwalić się może rozwojem mechaniki rolnej. Wiele, bardzo wiele czerpać musimy z zagranicy, od obcych, którzy nas na tem polu wyprzedzili daleko. Ale rolnicy nasi przynajmniej mają tę szansę, że używając najlepszych maszyn, narzędzi i nasion, jakie są na świecie, są w stanie dorównać każdemu obcemu rolnikowi, podnieść na szczyty kultury swój kawałek ziemi ojczystej i zapewnić sobie szeroki dobrobyt.

W katalogu firmy K. Wasilewskiego znajdujemy więc oryginalne pługi szwedzkie jednoskibowe (bardzo się u nas rozpowszechniające i tanie), amerykańskie pługi systemu Oliver-Sulky, dwu, trzy i czteroskibowe pługi Schütze i Bethke, które otrzymały najwyższą nagrodę—medal srebrny na próbnym popisie w Rakowcu (dwuskibowców tych firma sprzedała już 10 tysięcy); pługi piętrowe z podrzynaczami „Samochody”; krajowe pługi wrzesińskie, Sucheniego, „Mazur” Zawadzkiego, tegoż „Południowiec”.

Wymieniliśmy z katalogu K. Wasilewskiego jeden dział tylko: pługi w głównych odmianach. Brak miejsca nie pozwala nam podobnie nawet pobieżnych wzmianek uczynić w działach innych, które są bardzo liczne; współczesne rolnictwo stało się bowiem bardzo skomplikowane, ale wła-

śnie za cenę tej komplikacji, umiejętnie stosowanej uczyniło się tak dochodowym. Cały szereg bron, kultywatorów, siewników, maszyn żniwnych (zwracamy uwagę rolników na świetne amerykańskie, słynne na całym świecie Dreeringa w Chicago), kośiarki, maneże, młockarnie; (lokomobile parowe, a także i młockarnie słynnej firmy Ryszarda Garretta i Synów w Leiston (Anglia) nawet w pobieżnym wliczeniu muszą być podkreślone, jako ostatnia a wypróbowana nowość), wialnie, centryfugi do zboża, śrótowniki, cały szereg maszyn do cukrowni, sieczkarnie, parniki — oto główniejsi mechaniczni pomocnicy rolnika, który w katalogu K. Wasilewskiego znajdzie prawdziwy podręcznik mechaniki rolniczej, dodajmy: podręcznik godny zaufania.

Nasiona K. Wasilewskiego posiadają w kraju naszym ustaloną już reputację. Sprowadzane wprost od najsłynniejszych plantatorów, z którymi firmę łączą długoletnie stosunki, dają one gwarancję zachowania typowej czystości gatunków. To też siła kiełkowania i gatunek owocu nasion tych stoją ponad wszelką konkurencją.

Antony.



Dystylarnia F. Jankowskiego.

Powszechnie znane wódki i likiery Jankowskiego wystawione zostały na wystawie częstochowskiej w mnóstwie odmian, z których wszystkie prawie stały się, jak wiadomo, bardzo u nas popularne. Jest to tylko oddanie sprawiedliwości zasłudze. Czytelnicy nasł wiedz, z jaką starannością i sumiennością prowadzona jest fabrykacja trunków w dystylarni p. Jankowskiego, niezbyt dawno bowiem jeden z naszych współpracowników zwiedził szczegółowo ten zakład i opisał go w „Świecie”. Wielokrotne oczyszczanie spirytusu z wszelkich możliwych przymieszek na nowym, ulepszonym i z wielką dokładnością funkcjonującym aparacie, jest podstawą fabrykacji; to też wyższe gatunki wódki—oznaczone numerami trzecim i czwartym—oraz likiery, stanowią produkt doskonały, bynajmniej nie ustępujący trunkom ryskim, ani zagranicznym, których używanie stanowi u nas już niczem nie usprawiedliwiony, a jednak tak trudny do wykorzenienia przesąd.

Przypominamy jeszcze i to, co „Świat” pisał o nalewkach i wogóle owocowych wódkach p. Jankowskiego, które są wszystkie produktami naturalnymi, robionymi na prawdziwych, autentycznych owocach, a nie na che-

micznych olejkach i przyprawach.

Wyroby p. Jankowskiego zostały nagrodzone na różnych wystawach wielu medalami, pomiędzy którymi nie brakuje bardzo wysokich. Już w 1878 r. na międzynarodowej wystawie w Paryżu wyroby te usankcjonował Wielki złoty medal. Lwów w 1877 r. przyznał im Medal zasługi na krajowej wystawie rolniczo-przemysłowej. Następują potem: Medal złoty na wystawie spożywczej w Warszawie w 1902 r., Medal wielki złoty w 1882 r. na wystawie międzynarodowej w Bordeaux, również Wielki złoty medal w Filadelfii w 1876 r., w Moskwie 1882 r. na wystawie wszechrosyjskiej Wielki medal srebrny, w Wiedniu w 1873 r. Wielki medal zasługi, w Paryżu roku 1889 Wielki medal złoty.

Lista tych nagród, jak widzimy, jest długa. Świadczy ona „o pocziwej pracy” i o polskiej przemysłowej energii, która umie sobie zdobyć i u obcych wielkie uznanie.

Jury wystawy częstochowskiej jedno tylko mogło zrobić wobec doskonałych wyrobów zasłużonej firmy F. Jankowskiego: potwierdzić wszystkie te medale, zdobyte pracą wytrwałą i umiejętną.

Tak też uczyniło.

Ant.



Kloak dystylarni F. Jankowskiego na Wystawie Częstochowskiej.



Plugi Sucheniego.

Jedną z ciekawości wystawy częstochowskiej był ogromnych rozmiarów plug reklamowy, wystawiony przez znaną krajową fabrykę J. Sucheniego w Gidlach (gubernia Piotrkowska). Pociągał on zdala oczy. Wysokości piętrowego domu, pomalowany na niebieski kolor żelaza, wydawał się narzędziem, przygotowanym na zamówienie olbrzyma dla prucia skał. Wokoło tego dekoracyjnego pluga zgrupowano jednak szereg plugów rzeczywistych, jednoskibowych i dwuskbowych, które Sucheniemu wyrobiły szeroko po kraju głośne imię.

Ta fabryka plugów, pierwsza w kraju, powstała u nas w czasie, kiedy, po paru nieudolnych próbach, nasze rolnictwo oddane zostało bez zastrzeżeń w niewolę przemysłu pruskiego. P. Sucheni nie uląkł się konkurencji. Począł budować plugi, ściśle zastosowane do warunków naszej gleby. Próbował, ulepszał, poprawiał modele. Nie żałował pracy, ani mozołu. Aż nareszcie osiągnął cel zamierzony: doszedł do możliwości budowania plugów wyborowych, lepszych od niemieckich, a pasujących do ręki naszego robotnika rolnego, jak klucz do zamka.

Plugi Sucheniego rozpowszechnione są dziś szeroko.

Na wystawie częstochowskiej przyznano im wysoką nagrodę: Złoty medal. Jest to prosta sprawiedliwość. y.

Postęp w przemyśle piwowarskim.

Istniejący od lat 35 w Będzinie browar firmy D. Sercarz może być przykładem postępu w przemyśle piwowarskim. Założony w r. 1874, musiał przezwyciężyć wiele trudności, które mu się naszczyły, jako pierwszemu browarowi w Zagłębiu. Uznając zasadę, że tylko dobrocią piwa można konkurować z wyrobami krajowymi i zagranicznymi — robi na tem polu prawdziwe postępy.

Starata firmą pod względem technicznych urządzeń wewnętrznych browaru stoi na wysokości zadania. Przed rokiem zaprowadzone zostały w powyższym wymienionym browarze urządzenia, które są ostatnim wyrazem techniki piwowarskiej, uwzględniającej w najdrobniejszych szczegółach higienę. Wielkiego na to trzeba było nakładu, ale zarząd browaru zawsze uwzględniał wszystkie zdobycze nauki, zastosowując u siebie najnowsze wynalazki.

Świeżo zaprowadzone sztuczne ochładzanie pozwala normować temperaturę piwnic dowolnie, a tem samem pozwala na dokładną fermentację i jak najdłuższą odleżałość piwa, co właśnie wpływa na jego dobroć. Praktyka wieloletnia, fachowe kierownictwo i stosowanie najnowszych urządzeń technicznych w fabrykacji piwa pozwalają temu browarowi stanąć w pierwszych szeregach.



Pawilon firmy: D. Sercarz, na Wystawie Częstochowskiej.



„IGNIS”. Rzewuski i S-ka. Warszawa, Ordynacka 7.

Fabryka Rzewuski i S-ka posiada na wystawie w Częstochowie swój własny pawilon, a jej wyroby zostały zaszczytnie wyróżnione dwoma medalami za:

Rzeczy pożarnicze i maszyny do wyrobów cementowych.

Kilkakrotnie już zauważyliśmy, z okazji wystawy w Częstochowie, będącej pierwszym, od opłakanych lat kilku, ważnym aktem w naszym ruchu przemysłowym, że jednym z dowodów dojrzewania wytwórczości są widoczne kroki w kierunku jej specjalizacji.

Taką specjalną gałąź wytwórczości reprezentuje właśnie firma Rzewuski i S-ka, pracująca przeważnie w dziedzinie przyrządów, mających styczność z pożarnictwem i wszystkim, co do tego należy. Wyrabia zatem: sikawki patentowane własnego wyrobu, drabiny mechaniczne, narzędzia i rekwizyty dla straży ogniowej.

Walka z klęską pożarów jest u nas bardzo trudna, gdzieindziej bowiem wszelaki impuls i postęp w tym kierunku spoczywa na barkach władz samorządu; u nas pozostawiona jest prawie wyłącznie inicjatywie prywatnej. Uznania więc godną jest owocna praca fabryki p. f. Rzewuski i S-ka, która wytknęła sobie za cel tę właśnie walkę z niszczącym żywiołem. Fabryka, istniejąca od niezbyt dawna, bo od r. 1900, p. f. Rzewuski i S-ka, zyskała sobie ze wszechmiar zasłużony rozgłos i popularność.

Przez ten czas wyroby fabryki przyczyniły się do ugaszenia wielu pożarów, przeważnie dzięki patentowanym sikawkom, posiadającym ważne ulepszenia, zwłaszcza łatwy

dostęp do zaworów (wentyli). Równocześnie rozwinęła fabryka Rzewuski i S-ka szeroko maszyny do wyrobu cegły, dachówki, rur, drenów, cembrowin i wielu innych — z piasku, cementu i wapna. Ten rodzaj wytwórczości jest również z walką z pożarem ściśle związanym. Dla czego? Bo rozpowszechnia najtańsze budownictwo ogniotrwałe, stwarzając przytem nową a dotychczas mało u nas wyzyskiwaną gałąź przemysłu.

Podnieść to należy tem bardziej, że fabryka rozpoczęła swą działalność, jako biuro techniczne, ale rozszerzając powoli i stanowczo zakres tej działalności, przekształciła się od 3 lat w fabrykę, której wyroby rozpowszechniły się szeroko, nie tylko u nas, ale i na rynkach Cesarstwa i dalszym Wschodzie, dochodząc aż do Chabarowska i Władywostoku, a nawet Bulgarii, Turcji, Persyi i t. d.

Na uwagę zasługuje w ostatnim czasie wprowadzona przez fabrykę budowa zakładów do wyrobu piaskowo-wapiennej cegły parowej, którą, dzięki znakomitym zaletom i nadzwyczajnej taniości, śmiało nazwać można:

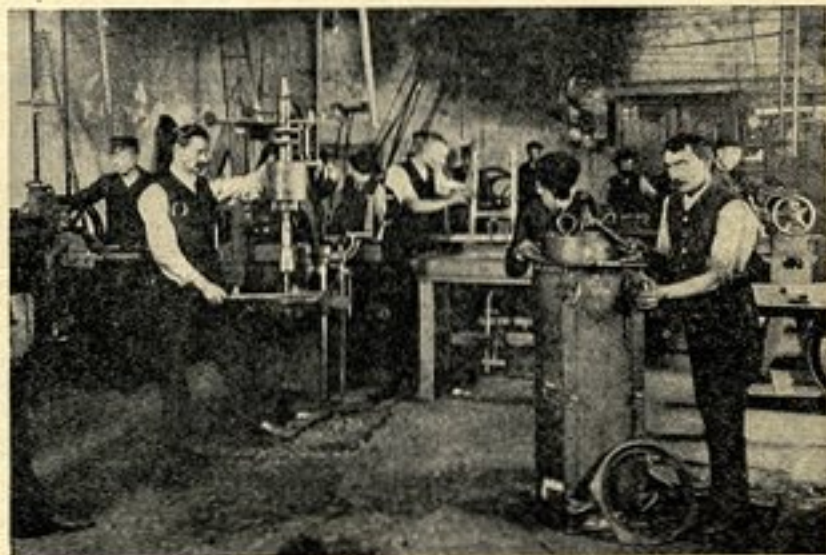
Budulcem przyszłości.

Prędki rozwój i uznanie zawdzięcza fabryka Rzewuski i S-ka przede wszystkim silnej podstawie materialnej, na jakiej spoczywa, co jej pozwala zaopatrywać się w najnowsze maszyny, badać wszelki postęp techniczny, a nadto zgrupować poważny zastęp sił fachowych, zarówno kierowników, jak i wykonawców.

Przytem, w naszych zwłaszcza czasach, fabryka Rzewuski i S-ka, jest pocieszającym wyjątkiem doskonałej, sprężystej i energicznej organizacji swych zakładów. I jeszcze jedno: Fabrykę Rzewuski i S-ka zaliczyć można do kategorii rdzennie i bezwzględnie polskiego przemysłu.

Częstochowa.

St. P.....ski.



Wnętrze fabryki „Ignis”.

Browar parowy i fabryka słoju K. Szwe, pod Częstochową.

Ojcowie, a nawet dziadowie jeszcze nasi, pili już piwo ze starego browaru p. f. K. Szwe w Częstochowie. Inne ono wtedy miano nosiło. A więc: owsianego, marmelowego, polskiego, krakowskiego, mieszczańskiego i t. d. Schodzili się też dawni mieszczaństwo częstochowscy, a zażyli z właścicielami, w pewnych porach roku i w pewnych okresach fermentu zarobionego piwa, do samego browaru na brzeską, którą sobie popijano; a niebezpieczną bywała, bo póki siedzisz i pijesz — dobrze; a wstaniesz i chcesz iść — nie można...

Ale to dawno już temu... Browar założony został w roku 1830, a więc przed 79 laty. Przetrwał więc przez różne burze krajowe, a pamięta Częstochowę, kiedy była małym miasteczkiem, ożywiającem się tylko parę razy do roku. Istniał browar dłu-

go p. f. „Limprecht i Szwe”. Od lat 15-tu, t. j. od r. 1894, przybrał już miano: K. Szwe, a działa w dalszym ciągu dobrze, sumiennie i na tem samem miejscu.

Tylko zmieniły się trochę nazwy piwa, ale pozostała doskonałość wyrobu, którego trzy główne rodzaje, przez firmę produkowane, noszą miana:

Piwo Słotowe, „Fenix” i Pilzeńskie.

Zmieniła się również ilość produkcji. Przed laty wyrób kilkuset wiader był już imponującym.

Dziś Browar p. f. K. Szwe produkuje rocznie: 250 tysięcy wiader piwa — i 100 tys. pudrów słoju, zatrudniając przytem około 150 robotników.

Produkty zaś tej starej a powszechnie znanej firmy krajowej rozchodzą się szeroko po świecie, są bowiem znakomite.

Częstochowa.

Piwoś.



Kiosk browaru K. Szwe na wystawie częstochowskiej.